

UN=288.
STANISŁAWA FALKOWSKA

LILJE

CMENTARNE

POEZJE

WILNO · MCMXI ROKU

Zbiory specjalne



BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0439413

CZĘŚĆ PIERWSZA

K-156 / 78 / 93.149

LILJE CMENTARNE.

*Jakoż upiełam w balsamne łodygi
— Lilji cmentarnych —
Swych pieśni robrone, —
I, posyłając wam rojeń ofiarnych
Liljową koronę, —
— Upiełam w lilji balsamnych łodygi
Swych pieśni robrone.*

*Jakoż zatknęłam na rojeń mych hacie
— Lilji balsamnych —
Kielichy tęsknoty, —
I, posyłając wam pieśni nieklamnych
Cmentarne uploty, —
— Srebrne zatknęłam na rojeń mych hacie
Kielichy tęsknoty...*

Z DALEKICH PRZYSZŁAM...

Z dalekich przyszedłam zaświatów,
Przyniosłam śmierci ja technienie,
Pragnień przyniosłam cierpienie
I wonie kwiatów.

Z dalekich przyszedłam obszarów,
Z krain nieznanych upojęń,
Przyniosłam krużę ja czarów
I obłąd rojeń.

I świt przyniosłam miłości,
I nienawiści pochodnie,
Żagwie pogardy, wściekłości
I trwogi zbrodnie.

Kraj mój — wszechbytu regjony,
Duszą — obłądu szaruga,
Mianem — cierpiących legjony,
Wiekami — noc długa...

SFINKS — CHOCHOŁ.

Dziwne ubóstwiam ja światy,
Obłądnie słabe i chore,
I, w krwi przybraną szkarłatą
Zbrodni ubóstwiam ja zmore;

Kocham sterane obłądem
Oczy z ogniami szaleństwa,
I trzask toczących się pędem
Skrzydła, i — słowo przekleństwa;

Kocham błyskawic ja gromy,
I straszne śmierci otchłanie,
I myśli świat niewidomy,
I trwożnych uczuć szarpanie;

Kocham oddechy mogilne,
Noce, jak rozpacz, tak ciemne,
Kocham — co słabe i silne
I co jest dziwnie tajemne; —

Kocham konania przeczucie
I lament serca młodego,
Życia się wściekle wyrzucie
I żądzę życia wiecznego;

Kocham początku i końca
Sen, jako otchłania milczenia,
Kocham chorały do słońca
I hymny smutku, zniszczenia;

Kocham bakterje gruźlicy
I wolny rozkład istnienia,
 Z jękiem bezsilnej tęsknicy
 I z cichym bólem cierpienia;

— Ach — wszystko kocham w wszechświecie
Co niesie rozkład kaleki,
 Co, tworząc, łamie i gniecie,
 A co istnieje przez wieki...

DLACZEGO?...

Dlaczegom smutna ja taka?
Pytają ludzie, — dlaczego?...
 Czy nęka boleść mię jaka,
 Czy pragnę w świecie ja czego?

Czy pierzchły złote nadzieje?
Czy też doznałam zawodu?
 Czemu ma dusza boleje
 I taka smutna za młodu?

Czemu mi obce wesele
I błogie życia rozkosze?
 Dlaczego smucę się wiele,
 Gdy mało cierpień tak znoszę?

Czemu uciekam od ludzi,
Chronię się w ciche ustronie?
 — Wir życia wstręt we mnie budzi,
 Com w pustelnicznej koronie?

Czemu nie jestem ja z ciała,
Z żywych i jasnych promieni,
 Lecz dusza martwa, zbolała
 Z kości wyjść na świat się leni?

Cała zamyka się w sobie
To tylko czując, co boli...
 Ach, straszna ona w swym grobie,
 Jak naród w ciężkiej niedoli...

Nie! Spójrzcie w głąb mego ducha,
Precz, precz cielesne powłoki!
Czy śmierć tam cicha i głucha,
Czy też gwałtowne wprzód kroki?...

Czy tam widzicie chłód lodu
Silny, poważny i dumny?
Czy żar kipiący za młodu,
Kładący ciała do trumny?...

Tak, duch mój ciało obali,
Kiedys je całkiem porzuci,
Krwawą pochodnię zapali,
Między was, tutaj powróci; —

I choć na mary trup padnie,
Duch zeń piorunem wyleci,
Skrę ze wszechbytu wykradnie
I nią wam jasno zaświeci:

Tajnie dróg świata ujrzenie
W tęczowej rojeń osłonie,
Kędy na samym ich szczycie
Miljon wam złudzeń zapłonie;

Ujrzenie żywot wasz szary,
Nagi, bez świata miraży,
I ducha, który już stary,
Chociaż o szczęściu wciąż marzy;

— Zechcecie wyjść z ciemnych matni,
Lecz popadacie jak bryły, —
I będzie krzyk to ostatni,
Choć nie ostatnie mogiły...

Z CYKLU

PRAWD JASNYCH A CIEMNYCH.

1.

Odkąd poznałam słów znaczenie,
I jasnych uczuć tęskne wzloty,
I myśli smutnych utrapienie,
Nadziei promień złudnie złoty, —
Zgasilałam skrę życiową ducha
I — zagrzebałam go wśród trumien;
I nikt mnie nie zna, nikt nie słucha,
I ja nikogo nie rozumiem...

2.

*Hejże, w wiry niepamięci,
Lub w otchłań niebytu!
Od lamentu serc i zgrzytu*

*Przez w mroczne oddale,
Albowiem przekłęci,
Cierpiący wytrwale!...*

*Chcę upojnej, dzikiej wściekle
Pijackiej swobody,
Gdzie obłądne sercu gody*

*Wyprawię sabatów, —
I w zapomnień piekle
Zgniotę serca katów!...*

.....
*Hejże, w wiry niepamięci
Na gody sabatów!!!...*

SMUTNO...

*Smutno — smutkiem roz tęsknienia,
Co w mem sercu gra...
Smutno — żalem rozprószenia
Dziecięcego sna...*

*Smutno — bólem zapatrzenia
W bezpowrotną dal...
Smutno — smutkiem zapomnienia,
Jak przeszłości żal...*

KRWAWE LATARENKI...

Krwawe latarenki
Moich snów tęsknoty,
Srebrne łez piosenki,
Moje latarenki —
Hej — życiowej psoty!...

Ciche latarenki
Zwątpień i rozpaczy
I krzyżowej męki,
Krwawe latarenki —
Hej — myśli tułaczey!...

MARTWE MEJ DUSZY...

Martwe — mej duszy modlitwy,
Martwe — mych pieśni ogniska...
W duszy mej — pustka niewiary,
W sercu — popielisk zwaliska
Z drogich pamiątek urnami...

Martwe — uniesień zapaly,
Ży martwe — w pragnień ogniwie...
Wszystko w mem życiu umarło,
Jedna li rozpacz mi żywie
Z załamanemi rękami...



*Chore — serce, chore — zmory,
Chore — myśli me...
Straszne noce i wieczory,
Konających snów nieszpory...
Che — che — che —
Che — che...*

.....

CHE — CHE — CHE...

*Hej, marzyło się i śniło
Sny o cudach i o tęczy, —
Choć niedawno — dawno było,
Że marzyło się i śniło
Złudny sen pajęczny...
Teraz — nic już mnie nie cieszy,
Nic nie bawi mnie, —
Jeno w świat się gdzieś mi śpieszy,
Od tych tłumów, od tej rzeszy, —
Che — che — che...*

*...Trupia czaszka, jak klawisze,
Szczerzy zęby na twym stole...
...— Co ja mówię? Co ja piszę?...
— Wszystko jedno — trup, klawisze
Na wieczności kole...
Niech nam ona gra i gada
I w serce szmatach wrze, —
— Wszak dziś wolnych dusz biesiada,
Niech więc gra nam, jak ballada, —
Che — che — che...*

*Hej, marzyło się i śniło —
Teraz — nic już nie chcę w życiu,
Jeno — byle się wierzyło,
Że się dotąd nic nie śniło
W chorem serca biciu...*

ANANKE.

Posypuje swą głowę popiołem,
Włosiennicą swe ciało oblekam,
I ponurym pokuty aniołem
Nad swem życiem przepływam, i — czekam
 Uiszczenia tajemnic
 Wszechbytu...

Włosiennicą swe ciało oblekam
I przysięgę dziewictwu ślubuję,
I wciąż czegoś li czekam i czekam,
I wciąż echa grobowców li snuje
 Pośród duszy swej ciemnie
 I świtu...

PIJ SŁODKIE WINO!...

Widzisz twych rojeń
 Tęczowych kres?
Słodkich upojeń
 Smutek do łez?
I łyż — korale
 Minionych burz,
I ciemne dale,
 Bez słońc i zórz? —

— Bierz więc tę czarę
 Spienionych win,
Jakoby karę
 Za straszny czyn, —
Pij słodkie wino,
 Śmieję się do łez
I smutki miną,
 I bólow kres!

Widzisz strwonionej
 Młodości cień,
I rozpylony
 Przyszłości dzień,
I złotych rojeń
 Minione dni? —
Ach, tych upojeń
 Nie wrócić ci!

Hejże więc żwawo
Kruż wina bierz,
Boleść serc krwawą
Winem tem mierz,
I — pij je wściekle,
Kir serca rwij, —
W zapomnień piekle —
Pij wino, — pij!...

Widzisz na skroni
Twój wieniec ziół,
I w śmierci dłoni
Grobowy dół?
I tę zastonę
Smolonych piór,
Kirów oponę
I śmierci chór? —

— Bierzno więc czarę
I chyl do dna,
Rwąc w sercu marę,
Co skargą gra!
I pij to wino,
Śmieję się do łez, —
I bóle minę,
I — życiu kres!...

GARDZĘ — NIENAWIDZĘ...

Gardzę — nienawidzę
Duszy mej wężami, —
Chłostą śmiechu szydzę,
Gardzę — nienawidzę
Wszystko, co was plami.

Gardzę ogniem piekła
I to, co was plami,
Gdyż się w was już wściekła
Ta plugawość piekła,
Co to — drży i — kłamie.

Gardzę — nienawidzę
To — co drży i kłamie!
Och, jak was się brzydzę,
Jak was nienawidzę
Duszy mej wężami!!!...

FINIS.

I tylko teraz ze smutkiem pojęłam,
Że mego życia już pieśń dośpiewana...
Z walk i szamotań się — wyszłam złamana
I nad swym duchem znak śmierci rozpięłam.

Chciałam żyć... Los mi powcisnął kajdany
Na serce, myśli; przed każdym mym krokiem
Wznosił przeszkody okrutnym wyrokiem,
A gdy walczyła — rozogniał mi rany.

Hej, mego serca kto nie czuł boleści,
Kto martwej nie chciał mej zgłębić źrenicy,
— Ten tego nie wie, co serce to mieści,
Jaki chłód śmierci i żar błyskawicy.

Jednak, zawczasu od życia odparte,
Do trumny serce to ciche włożono,
Gdzie, uszpienemu już bólem, wzbroniono
Żalić się w pieśni, iż ono rozdarte...

I zniknął odtąd czar jasnej mu sławy,
Tli mu się wiernie w niebieskiej iskierce
— Wizji li tylko rozbitych cień krwawy, —
Biedne me serce, — ach, biedne me serce!

Rozpinam teraz mu sztandar ja czarny,
Do trumny wkładam pamiątek mi świętej,
I, klątwę ziemi rzucając przekłętą,
Na stos go wiodę mych pieśni ofiarny...

Biedne me serce, — ach, biedne me serce,
Zniknął cień złotej, uludnej ci sławy, —
Tli ci się wiernie w gasnącej iskierce
Wizji li tylko rozbitych cień krwawy!...

SZKIELETEM JESTEM JA...

*Szkieletem jestem ja,
Szkieletem — duch i ciało,
Choć tli się jeszcze skra,
A życie mi już stlało...*

*Skra czasem w ognia słup
Wybuchnie krwawem kołem,
To znów jak żywy trup
Wciąż jeno tli popiołem.*

*I tli się tak już wiek,
I długie — długie lata,
Że sam już nie wiesz człek,
Czyś z ziemi, czyś — z zaświata?...*

*Myśl wciąż się czepia snów,
Uczucie bucha, kona, —
Ach, żyjesz, czy też znów
Masz grób w otchłani łona? —*

*— Tak, trupem jestem ja,
Szkieletem — duch i ciało,
Choć tli się jeszcze skra
W tem życiu, co już stlało...*

...BYŁO — JEST...

*Hej, zapal w piecu i — podaj mi wina!
Jakoś tak chłodno, tak pusto...
Wszak noc swą czarną otula świat chustą,—
— Późno już, — która godzina?*

*Zapal mi w piecu i — precz odejdziesz dalej,
Sama zostanie, tak, sama...
Lampa dogasa, i okna drży rama,
I śnieg płachtami w nie wali...*

*Sama... A kiedyś roiliam ja przecie
O sercu, pieśniach, o tobie...
Dawne to czasy, jam teraz w żalobie,
I snów mych — nic już nie zgniecie.*

*Wszystko minęło, — tak dawno to było...
Jak chłodno, pusto, — czym chora?
Musiałam wiele ja myśleć z wieczora,
W kłębach się myrry coś śniło?...*

*...Lecz szukać serca?... — Za silnam i dumna,
Sama swe życie roztrwonię!
Co mi po laurach, wieńczących ich skronie—
Jedna mogiła i trumna.*

Hej, żal wspomnienia zagrzebię ja w winie, —
— Po co mi serca pieszczota?
Jeśli mi chodzi o życie — mam kota,
— Psa mi brakuje jedynie.

Więc zapal w piecu, choć późna godzina
I noc otula mię chustą...
Jakoś tak chłodno, i cicho tu, pusto, —
Zawołaj kota i — — wina!!...

DO WSZYSTKICH I DO NIKOGO.

Jeszcze wy mnie nie znacie
I poznać nie możecie:
Mówicie mi o szacie,
A szata myli przecie.

Hej, jeszcze mnie nie znacie
I już nie zrozumiecie,
Bo w szatach serc nie macie,
A z szatą nic nie wiecie.

Nie znacie i nie wiecie
I błędniście dlatego,
Że w szacie widzieć chcecie
Istotę ducha mego.

DO RODZINY.

„Nemo propheta in
patria sua...”

...
... A wszak zaprawdę, gdy umrę
I czarny cyprys zakwitnie
Na moim grobie, —
Wszyscyście wy czotobitnie,
W ciężkiej żałobie,
Łzami żalości mą trumnę
Zrosicie smutni,
I pieśń boleści rzucicie,
I, śmiechem życia okrutni,
Schowacie życie...

I cóż zostanie wam po mnie? —
Wspomnienie czarne...
Dusza sterana bezdomnie
I serce dumne, ofiarne...
A cóż wy z śmiercią mi dacie?
Płacz? I to płacz złudnie szczery?
Dzwon płatny na strony cztery,
Tłum w kirów szacie?

Ha! tegom od was czekała,
Potom cierpiała,
By, leżąc w grobie spokojnie,
Dzwon opłacony mieć hojnie!...

I, strojne kirem mieć cugi,
I karawanę,
I suutną myśl, że już długi
Wiek leżąc w grobie, — nie wstanę...
Ciężki grobowiec wzdźwigniecie
Nade mną...
Dziadom pacierze każecie
Zmówić w noc ciemną
I zapomniecie...

I zapomniecie...
A jam wierzyła w was przecie,
Że gdy me ciało stracicie,
To mego ducha wy księgę
Sercami wnet otworzycie, —
I okrzykniecie przysięgę,
Jakoby wyrok dziś o mnie:
Kto takie obrać mógł życie —
Tego już nikt nie zapomni!...

Darmo wierzyłam atoli,
Dziś widzę jasno:
Tutaj mi gorycz niedoli
I z grobem dni czarnych pasmo
Sądzono znosić...

Mamże ja przeto was prosić
O łzę litości? —
Nie! Tu bolały mię rany
Ziemi łańcuchów,
Lecz tam, zrzuciwszy kajdany,
W krainie duchów,
Tam — duch mój wiecznie tułaczy
Żyć będzie gwiazdą wolności,
I — was przebaczy!...

DO WAS.

*Nie proszę o żadne pomniki i stawę,
O pamięć kurhanów i trumny przepychu, —
— Wystarczy mi pamięć tych serc co mi biły,
Schowajcie, jak żyłam, pocichu...*

*Nie proszę pamięci w łzach waszej rozpaczey,
I tłumów, i światła dymiących pochodni, —
Mnie krzyż jeno dajcie, ten czarny i nagi,
Krzyż męki, milczenia i zbrodni...*

*Nie proszę nic—nic, jeno pieśni otchłannej,
Co, łącząc się z śmierci cichemi skrzypcami, —
Mnie w chwilę konania niech załka szaleństwem,
Pamięcią serc waszych i — łzami...*

*I gdy się już stoczę w otchłanie niebytu,
I przestwór istnienia pochłonę olbrzymi —
— To smukła amfora ambrozji i myrry
Na moim niech grobie się dymi...*

CZĘŚĆ DRUGA

*Dymią — dalecze mokradel
Włókniste opary, —
A wkoło wiodą świetliki
Swe tany i czary, —
I w mgłach się rdzawią wrzosowisk,
Jałowców dyrowany,
I wód śpiewają psalmodje
Zakłete organy...*

ZABŁĄKAŁAM SIĘ W WILGOTNĄ...

*Zabłąkałam się w wilgotną,
Mroczną ustronń ciszy
I moczarnej mgły,
Kędy jeno lepką wonią
Senna paproć dyszy,
Snując czarów sny...*

*Zabłąkałam się wśród stawów
Białych nenufarów
I konwalji technień,
Kędy nad grzybieni płachtą
Siecie swych ażurów
Sktada mroku cień...*

*Zabłąkałam się w szuwary
Fal litanją senną
Pod słowików łzy, —
I zatknęłam na rokiecie,
W peret noc promienną,
Harfę z serca krwi...*

BIAŁA I WONNA CZEREMCHA...

*Biała i wonna czeremcha
Balsamem dyszy tęsknoty,
Biała i wonna czeremcha,
W gron swych skręcona uploty,
Czeka miłosnej pieśczoły
I, wonna zielem i cicha,
Oddycha...*

*Biała i wonna czeremcha
Kona w mej mrocznej komnacie,
Biała i wonna czeremcha,
W śnieżystej godów swych szacie,
Kadzi w upojeń sabacie,
I — nad swym krużem zwieszona,
Wciąż kona...*

CISZA POŁUDNIA.

*Cisza. Żar spiekoty
Wonne ziela liże,
Duma ciemny bór...
A, śród złotych łanów,
Wkrąg omdlałe strzyże
Sennych świerszczów chór...*

*Żrałe żytnie kłosy
Sennie wkrąg się winą
I splatają w wian...
I falują miękko,
Szmerem łodyg płyną,
Niby jeden łan...*

*Cisza. Skwar południa
Wonne ziela liże,
Niby oman — dur...
A wkrąg szumią kłosy
I na miedzach strzyże
Senny świerszczów chór...*

PIEŚŃ BORU.

1.

Szeroka pieśń sosnowa
Zboczami gór,
Pod szczyty chmur —
Przelewa się echowa —
I — w pełnym brzmień oddechu —
Przebiega wkrąg
Bagnami łąk —
I ginie w cichem echu...

Szeroka pieśń jodłowa
Po kniei snach,
Po nizin mchach,
Przewala się echowa, —
I, jako guseł czary,
Pod niebios szczyt,
Jak cudny świt,
Wzlatuje nad moczary...

2.

Szumia — szumia sosny stare,
Smukłe, niby te wieżyce,
Zapatrzone w niebios krag...
A dokoła,
A dokoła —
Dymią mchy zielono-szare,
Jako srebrne kadzielnice,
Oparami łąk...

Szumia — szumia jodły rdzawe,
Snując dziwne w dal rapsody,
Przełączami sennych ech, —
A dokoła,
A dokoła —
Niby te różańce krwawe,
Przetykają hen — jagody
Srebrno-szary mech...

.....

Szumia sosny, szumia jodły...

CISZA

(ZE WSPOMNIENI)

Szara cisza dzwoni,
Cisza lekka, blada...
W szyby mego okna
Blask księżycy pada,

Pada na klawisze,
Pieści chłód mych dłoni...
A dokoła tęskna
Blada cisza dzwoni... —

Dzwoni smutna, szara
W szczytach swych topoli,
Aż mi serce płacze
I tak boli, boli, —

I tak boli serce,
Tak się tęskno żali,
Że aż dźwięk piosenki
Kędyś kona w dali...

A dokoła smutna,
Blada cisza dzwoni,
Roztęskniona cisza
Śród wiosennej woni...

*W stawie chóry żabie,
Słowik w rokicinie,
Ja perlistą piosnkę
Biorę na pjaninie, —*

*I hen, w dal — wiosenny
Senny nokturn leci...
Wkoło dzwoni cisza,
Z niebios księżyc świeci...*

*... Smutno, tęskno sercu,
Duch od świata stroni...
A dokoła szara
Cisza dzwoni, dzwoni...*

NA DRABKACH.

Ciągnę błotem, bajorami,
Koń wciąż chlupie, skrzypią koła,
A, za niebios chmur zwalami,
Mruga księżyc i hen, woła...

Jadę cicho i powoli,
Jakoś tak dokola smutno,
Jakby krwawy cień niedoli
Pieśń zawodził balamutną...

Stęchła rola, jak grób czarna,
W dal całunem się rozciąga
I, jak urna łez ofiarna,
Pełnią bólów swych uraga...

Cisza nocy, cisza słoty, —
Jeno chlupie koń w bajorach,
A od dziwnej pól tęsknoty
Chodzą mary po ugorach, —

I rozjętym żalem pieją,
I kołują, i zawodzą,
To z chichotem hań — szaleją,
To znów suną, i znów chodzą...

Jadę cicho i powoli, —
Melancholją cisza dysze,
I, rozlewnym smętkiem roli,
Mnie do dziwnych snów kołysze,

I kołyszają mię te sosny,
I ta czeluść nocy cicha,
I ten wonny podmuch wiosny
Co to tchnieniem cisz oddycha...

Hej! dziwny czarze młodych uniesień,
Lzy ci perłami płyną rozkoszy,
Lecz kiedy rozkosz smutek ci spłoszy,
Wpełza w twe serce zwęglona jesień!...
Hej, dziwny czarze!...

W OTWARTE OKNO...

W otwarte okno płynie woń wiosny
I rzeźwe tchnienie zroszonej ziemi,
I promieniami wpełza złotemi
Odblask słoneczny — cichy, radosny—
W otwarte okno...

Kędyś po lesie kukulka śpiewa,
Na starym klonie bocian klekocze,
A gdzieś — w dolinie piosnki urocze
Smętna fujarka w dale rozlewa, —
Kędyś po lesie...

Wówczas, jak z cichych zarośli dołów,
Skąd mgły się wznoszą uspiionej strugi,
W sercu mem szereg rojeń het — długi
Wstaje na zgliszczach starych popiołów —
Wówczas jak z dołów...

I lotnem skrzydłem życia anioła,
Serce me biedne porywa w dale,
I niebios perty, złoto, korale,
Jako z piór tęczy, sypie dokoła
Skrzydłem anioła...

NOC WIOSENNA.

*Przejrzysta noc srebrnolica,
Złocista, wonna, noc cicha...
Słychać, jak tętni tęsknica
Serca, co śmiercią oddycha,*

*I słychać w ciszy tej parnej,
Napiętej żądzą pragnienia,
Ból, jakby śmierci ofiarnej,
W gęździe drżącego strumienia.*

*Przejrzysta noc srebrnolica,
Płachtami tęsknot utkana...
Krwia serca tryska ławica,
Jak czara bólów skalana; —*

*I, w cichym wierzby pogwarze —
Słychać, jak zmora niebytu
Niszczy twej duszy ołtarze,
Popieląc węgle przesyty...*

*I słychać, jako w ten smutny
Wieczór rozjętej niemocy, —
Archaniół śmierci okrutny
Spływa promiennej tej nocy, —*

*I czarnem skrzydłem, jak chustą,
Otula serce twe drżące
I niesie, jakoby w pustą
Czełusć — to serce łkające...*

*Perlista noc złotolita,
Rozlewna, smętna, noc cicha,
We mgłach oddechów spowita,
Jak w dusznej woni kielicha, —*

*— W sabacie ciszy twej sennej
I w niemym wierzb rozhoworze,
Płasają żądzy bezdennej
Żale w tęsknoty anforze...*

*Promienna nocy upojeń,
O, nocy smutnej pieśczoły,
Z anforą samotnych rojeń
I z krużem dzikiej tęsknoty!...*

DESZCZ WIOSENNY.

*Cichy, wiosenny
Deszczyk szeleści,
Bzy wonne zrasza,
Jaśminy pieści,*

*I tęsknym smutkiem
Do zadum kłoni,
Gwarząc o cichej
Dzikiem ustroni...*

*Takby mi było
W ciszy tej błogo,
Zdala od ludzi,
Za zdarzeń drogą!*

*Takby tam było
Lekko i pięknie,
Gdzie nie zaptacze
I nikt nie jęknie! —*

*Cichy, wiosenny
Deszczyk szeleści,
Drzewa operla
I wody pieści,*

*I cichym szmerem
Do zadum skłania, —
I tak mi smutno,
Gdy deszcz podzwania...*

*Wówczas w mej duszy
Całego świata
Rodzą się bóle,
Jak pieśń skrzydlata,*

*I tak mi smutno
Wobec tej rany,
Jakby mi serce
Kuto w kajdany... —*

*Cichy, wiosenny
Deszczyk szeleści,
Budzi naturę
I życie wieści;*

*I lekkim echem
Rozdzwania błonie,
Ogłasza bory,
Rozperla wonie;*

*I smętą gęźbą,
W żab rozhoworze,
Drżąc i konając —
Leci w przestworze...*

*...I tak mi wówczas
Ciężko i smutno,
Gdy deszcz zawodzi
Pieśń bałamatną...*

IMPROMPTU.

Szumia modrzewie, świerki, kasztany
W jasne południe, żarem kipiące, —
A tam — w dolinie, brzozy płaczące
Tworzą sklepienie drżącej altany —
I ciche — sypią łzy - perty...

Szumia modrzewie, sosny, jesiony
W gwarным poszumie strugi rozpiętej...
Śród melancholji ciszy zakłętej
Dyszają spireje, akacje, klony
I bzy w tęsknocie pieszczoty...

Szumia modrzewie, szumia kasztany
I szumia smętne jodły tęsknoty...
A w drżącym złocie niebieskiej groty
Grają kukulek, świerszczów organy,
Pod cichy poszum modrzewi...

Szumia modrzewie, świerki, kasztany...

GRZMOT.

Hej, zdaleka
Grzmot się wali
I, jak pomruk morskiej fali,
Jęknie dziwnie i rozgłośnie
Jasnym śmiechem wonnej wiośnie,
I — ucieka...

Błyśnie krwawym
Krzyżem z chmury
I, muskając nieb lazury,
Cicho, tęskno się rozjęczy,
W dal echowych het — przetęczy,
Hymnem ławym...

Hej, z oddali
Grzmot dolata,
I, jak dźwięczna pieśń skrzydlata,
Po przestworach się rozniesie,
Cichem echem wareząc w lesie
Morskiej fali...

A mnie smutno
I samotnie...
Pragnę serce swe stokrotnie
Wyrwać, zdusić i — precz rzucić,
I pieśń życia wnet zanucić
Dziką, butną...

*A tu widzisz
Smierć, choroby
I stokratne groby, groby, —
A więc płaczesz i narzekasz,
I wciąż czegoś dziwnie czekasz,
I wciąż szydzisz...*

*Hej, zdaleka
Grzmot się wali .
I, jak pomruk dzikiej fali,
Dziwnym smutkiem ciebie pieści,
Coś ci gada, coś ci wieści,
I — ucieka...*

TOCCATA ET FUGA.

1.

*Rozjękłym szmerem suną grzmoty,
Rozjękłym szmerem w dal toccata —
I, łzawą pieśnią swej tęsknoty,
Złowrogo warczą w ciszy świata...
Rozlewnym gwarem suną grzmoty,
Śląc krwawych krzyżów swych kurzawę,
I dziwną trwogą, swej pieszczoty,
Kołują wrogie, senne, łzawe...
I gór czepiają się czół śnieżnych,
I zawisają na chmur czubach,
I, cichym tanem drzeń lubieżnych,
Pełzają wkrąg w szaleństwa ślubach...*

2.

Rozpylone słońcem, złote zboża łany,
Drobnych fal wałami,
Pełzną senne ku mnie,
I, szemrzące cicho, kłosów swych organy,
Jako złote harfy,
Wznoszą w górę dumnie, —
Złote harfy kłosów, w rozręsknienia trumnie...

Złote snopów mendle, jak te roztruchany,
Stoją ciche, senne
W słodkiej woni siana,
I, w promieniach słońca, smętek pól skąpany,
Z wonnej głębi rojeń
Swego roztruchana —
Falujący poszum ślą złotego łana...

IN DER NACHT.

Op. 12. liv. 2.

MIT LEIDENSCHAFT.

R. SCHUMANN.

Cisza, cisza pożądania
Zarem pieśczoł tkliwa płynie...
Dyszą ciepłem miłowania
Wonne kwiaty tam — w dolinie...

Rządzą pieśczoł noc bezsenna
Rozedrgane serce poi...
Dysze cisza hań, bezdenna
I oddechem łask wciąż roi...

Czarna noc do zbrodni woła
I upaja, i podnieca...
A dokoła, a dokoła
Głęb jej — szczęścia baśń obieca...

Dzwonią ciemnej nocy grajki
Jakieś tkliwe baśnie wieszczę, —
— Dzwoncie senne pieśczoł bajki,
Dzwoncie ciche, dzwoncie jeszcze...

Tam, we stawie, hań — we trzcinie
Żab rzempolą skrzyпки śpiewnie,
A, w drzemiących mgieł, dolinie
Chróściel derka modlitewnie...

Cisza, cisza pożądania
Żarem pieśczoł tkliwa płynie,
Dyszą ciepłem miłowania
Senne wonie w rozmarynie...

A, w rozjękłem rozedrganiu,
Gił samotny cicho dudni,
Śpiewa cichy o kochaniu
I o żarze hen, południ...

TANIEC SZKIELETÓW.

SAINT — SAËNS'A
FANTAZJA.

Księżycowa noc...
Rozplakana noc...
Dzwonią ciszy i tęsknoty
Echem rozteśknionem
Drżących wierzb zroszone sploty
I, jak czaru moc,
Płaczą śmierci dzwonem...

Księżycowa noc...
Rozteśkiona noc...
Z cichych grobów zapomnienia
Wstają duchy butne
I, pod ech cyprysów brzemienia,
W księżycową noc,
Hen, kołują smutne...

Klaszczą w suchą dłoń
W upojeniu tem...
I kołują senne grupy,
Siejąc duszną woń,
Ciche, senne kościotrupy —
Cichym śmierci snem...

Tak dokoła, tak dokoła...
Łoskot suchych gra piszczełi, —
Jakby ktoś je, kędyś woła... —
Hej, kołuję śmierci czarem,
Upojeniem bieli,
Straszne, dzikim śmierci żarem,
Niebytu anieli...

Tak dokoła, tak dokoła
W księżycową noc...

ZE SZKICÓW JESIENI.

1.

... Smetna cisza wsi dalekiej,
Rozśpiewane ptasząt gwary...
Senny spokój ukojenia
W ławych trelach hen, fujary...

... Smetne świerszczów cykotania,
Pobrzęk much i kwiatów wonie...
Zadumany żal jesieni
I tęskniących snów — ustronie...

.....

— *... Smetna cisza wsi dalekiej*
— *To bolące łzy upojen —*
W rozelkaniach hen, fujarki
I w piosenkach chmurnych rojeń... —

2.

Ostatnie kwiaty złocistej jesieni,
Czar wasz się teńnieniem rozplywa konania, —
Woń, tocząc rozświecił różanych promieni,
Cichym się smutkiem wkrąg stania...

Lasy żółknieją. W alejach szeleści,
Zwarzona szronem, drzew szata liściasta...
Ach, głos ten serce znużone me pieści
I cichym smętkiem weń wrasta.

— I tak mi cicho i lekko zarazem
W wonią i złotem zalanej, przestrzeni...
A tu, przede mną — tęczowym obrazem
Konają kwiaty jesieni...

3.

Cichy był wieczór, pogodny, wrześnieowy.
Słońce już do snu, zniżając, się kładło —
I, cień rzucając na ziemię różowy,
Coraz wciąż bladło...

Park tonął w barwnej powodzi zachodu.
Uśpione świerszcze w perlistej murawie,
Cicho się łącząc ze szmerem ogrodu,
Dzwoniły łzawie...

I drgały parku złociste korony,
Gwarzyła rzeczka, gór liżąc podnóże,
A, łzami rosy het, wiatr rozperlony,
Całował róże...

Szemrały lipy, brzęczały komary,
I cały wkoło świat gędził i dzwonił,
Jakoś tak smutno, jak kasztan prastary
Co to tży romił;

I, rozciągając ramiona wzniesione,
Więcami liści złocistych przybrane,
Posyłał w dale obszarów zamglone
Pieśni stargane.

*Dziwnie samotna i dziwnie zbolata,
Słuchałam pieśni tej, którą żórawie
Sypały z nieba... Mnie pszczoła śpiewała,
Sok niosąc w trawie;*

*Mnie rosa srebrna w kielichach tytoniu,
Piosnkę gędziła, i róż alabastry,
Mnie piosnkę śmierci śpiewały w ustroniu
Sperlone astry;*

*I tam, w urwisku — modlitwa fal sennych,
I lazur nieba mi w perł ukryciu —
Agonję życia, jak w zorzach promiennych,
Niosły w serc biciu;*

*I moje serce, jak struna napięta,
Wówczas w pieśń świata się groźnie wplątała,
I powstał okrzyk: tyś ziemio — przeklęta
I lud — przeklęty twój, któryś wydała!...*

MEMENTO MORI.

*Memento mori — w konwulsjach kadzidel,
Pelza okrutne i szalem nabrzmiałe,
I w swej wszechmocy tak dziwnie wspaniałe,
Cienie rozrzuca rozpierzchłych mamidel, —
Memento mori...*

*Memento mori — z potęgą niebytu,
Jak miecz na głowę, lub sztylet na serce,
Wcisła się straszne i wciąż po iskierce
Wrzuca do duszy mej węgle przesytu, —
Memento mori...*

*Memento mori — płomienie rozżarza
Wścieklej rozpaczy — i w płasach szaleństwa,
Miota w mem sercu upiorem przekleństwa
I drwi okrutne z mej duszy ołtarza, —
Memento mori...*

ŚMIERĆ TYTANÓW.

*W przyémionej mrokiem komnacie tęsknoty,
Wonnych kadzidel rozkoszna woń tańczy,
I, błękitnemi pożądań swych sploty,
Wije się mdląca, jak cień opętańczy.*

*Okna muskają lubieżnie kotary,
W falach rozjękłe swych cichych tajemnic,
A przez ich nerwy, jak gad, półmrok szary
Wpełza z szaleństwem przekleństwa i ciemnic...*

*Jakieś okrutne czuć dzieje w tym mroku,
Walki i wścieklej niemocy — szarpania,
A tajemnicę w zamglonym potoku
Wonnych kadzidel woń słodka pochtania.*

*I płynie, płynie woń cierpka kadzidel,
Wijąc się w furji chichotów i tanów...
Słychać łamiących się z bólem szmer skrzydeł
I czuć szaleństwo w tem — śmierci tytanów...*

SCERZO.

1.

*Ha! Błazeńskie te zabawy —
Po co one, na co?
Niechaj trup mój blady, krwawy
Od mej padnie broni
I zaświeci jasną racą
W mej ojczystej stronie!*

*Łub trucizną napojony
Z święconego krwi kielicha —
Niechaj jęknie,
Jak te dzwony,
Kiedy życia pieśń ucicha —
I niech pęknie —
Sercem skrwawion —
Jako grób spróchniałych kości, —
I — zaświeci w mgłach wieczności
Duchem, którym — zbawion...*

2.

*Nikt tego nie wie, że byłam ja trumny
Echem, zbląkanem z zaświatów przetęczy,
Że byłam jękiem strzaskanej kolumny
I duchem smutnym, w niewoli co jęczy,
Że byłam sercem...*

3.

*Serce — to wielkich nadziei tęsknica,
Serce — to uczuć głębokich łzawica,
Serce — to życia i śmierci początek,
Serce — to urna przeszłości pamiątek.*

4.

*Stałam na estradzie,
Pieszcząc wzrokiem salę, —
W rozprysłej kaskadzie,
W jej zawrotnym szale,
Stałam dźwięki smutnej duszy,
Lekkiem drżeniem pióropuszy...
Coś w nich grało, coś śpiewało —
We mnie dziwnie coś płakało...*

*We mnie łkały struny
Samotnego ducha,
Że wokół truny
I noc szara — głucha, —
Więc mi ducha wzrok sokoli
Dojrzał w sercach ból niedoli,
A choć w duszy coś śpiewało —
Razem dziwnie coś płakało...*

DO MŁODOŚCI.

*Młodości! Idziesz samotna i cicha
Śród orgji chuci, szaleństwa i żaru,
Jak wonne fale tęsknoty kielicha
Lub dźwięk śmiertelny niebytu puharu...*

*Idziesz młodości samotna i dumna,
Pośród konwulsji pragnienia na puszczy,
Serce twe wiąże biczowań kolumna
I smaga ślepym chichotem jad tłuszczu.*

*I idziesz obca w te dale rozbieżne
A, surmą płasów czarownic szaloną,
Gra sabat wściekłe ci tany lubieżne
I serce wieńczy przeszłości koroną.*

*Niech lepiej serce to — woń aloesu
Ujmie durząca — i serce spalone,
Tęsknot i cierpień dobiegłszy swych kresu,
Spali ze sobą i przekleństwem koroną.*

*Złota młodości, tys światów filarze!
Wprzagnięty rydwan złorzeczeń i złości
Ciagniesz tak cicha w wszechbytu obszarze,
Jak przebaczenie rozdartej miłości...*

NAD BALTYKIEM.

Warczące morze, o morze otchłani,
Toczące runa
Swych głębin bezdennych!
Jak wielkiej lutni
Płacząca w dal struna, —
Modlitw promiennych
Ty niesiesz pieśń w dani
Tym, którzy sercem są smutni...

O wielkie morze, łzawico niebytu!
W cichym lamencie
Warczących twych fali,
Jak we wspomnienia
Rozjękłym odmcie, —
Krwia swych koralu
I ciszą błękitu, —
— W duszy rozgwarzasz marzenia!

Smutneś ty — morze, jak urna ofiarna, —
Te bełkotania
W miarowym poszumie —
To są pacierze
Twojego kochania,
W odwiecznej dumie, —
I, niby noc czarna,
Takie głębokie w swej wierze...

Morze kochane, hej, żegnaj mi, morze,
Liżące złoty,
Zwęglony piach brzegów!
Żegnaj mi grotę
Wód duszo tak smutna,
Z lazurów, śniegów
Utkane przestworze,
Jako ta pieśń bałamutna...

... Żegnaj mi morze,
Perliste przestworze...

bu

TROKIENIKI.

PARAFRAZA SŁOWACKIEGO.

Trokieniki, czy wy macie,
W melancholji srebrnej szacie,
Takie urny swych zaciszy,
W których serce dziwnie słyszy,
Jak oddycha — świat?

— Pójdź w dolinę, hań — przy młynie,
Kędy wartki strumień płynie,
Znajdziesz dąb tam siwy, stary,
Co rozstrzela wzwyczaj konary,
W urnie mnogich lat...

A czy macie takie czary,
Takie kruże i puhary,
Żeby, pijąc z zapomnienia
Ból zagubić w nich cierpienia
I zatracić czas?

— Mamy taki kruż nicości
W ciszy nocy, w snach miłości,
A gdy księżyc go ozłoci,
Szal wytryska z serc paproci,
Pojąc wonią róż...

A czy macie, Trokieniki,
Takie groby i pomniki,
Żeby myśli strach i trwogi
Schronić w nich z przed fatum drogi
I zagrzebać raz?

— Mamy takie śmierci groby,
Pełne ciszy i żaloby,
Tam — w alei, hań — na górze,
W samobójcy krwi purpurze
I w rozpaczy dusz...

DUMKA UKRAIŃSKA.

*Kędy plemię jest kozacze?
Smutno, cicho w Ukrainie...
Już tam butna pieśń nie płynie,
Jeno wiatr po stepach płacze...*

*Jeno wiatr się w stepach zrywa,
Step się tęskno w dal kołysze...
— Rozdzierając martwą ciszę —
Na bardonie dziad przygrywa...*

*Smutno, cicho — w Ukrainie...
Dniepr miarowo szumi, dzwoni,
A z dalekich het, ustroni
Wiatr się zrywa, stepem płynie,*

*I samotny ubolewa,
Kędy plemię jest kozacze?...
Po kurhanach smutno śpiewa
I po stepach cicho płacze...*

CHORAŁY ŚMIERCI.

*Słyszę chorały
Niebieskiej lutni,
Na płacz padółu
Płynące cichy, —
To pieśni grają
Sercem tak smutni,
Jako są smutne
Zwiędłe kielichy...*

*Słyszę kantaty
Żalów, cierpienia,
I wzniosłej śmierci
Ciche hejnały, —
To hymny śmierci
I pozdrowienia —
Wznoszą zbolali,
Wznosi świat cały...*

MODLITWA.

*Psalm 140: — „Dirigatur, Domine,
oratio mea, sicut incensum, in conspectu
Tuo” . . .*

*O Jezu Chryste,
Boże w człowieku,
Daj mi część wielkiej Twojej duszy,
Jak chwilę w wieku,
Dźwięk w wielkiej głuszy, —
I serce jasne i czyste.*

*O Jezu Chryste,
Boże wszechbytu,
Użyj Twoich cierpień mi lichą
Cząstkę zachwytu, —
A będę cichą,
Jako te wody przejrzyste.*

*O Jezu Chryste,
Panie mój ducha,
Unieś swym skrzydłem miłości,
Które Cię słucha
Serce niemości
I — daj mu światło wieczyste . . .*

RONDO.

Sonate op. 7. — Beethoven.

Poco Allegretto e Gracioso.

*To — starych wspomnień tęskny żal,
Zniszczonych pragnień pusty krąg,
To ból, co dziwnie w sobie sprzągał
Rozpaczy głębi, nadziei — dal . . .*

*To — dziwny żal, to pieśń jest też,
To — cichy wspomnień dawnych rój,
To — cierpki ukojenia znój,
To jest młodzieńczych rojeń kres . . .*

*Czy słyszysz pieśń, co rzewnie łka
Strunami żywych harf i lir,
Czy widzisz łzę — młodości kir?
To cicha serca twego łza,*

*To — łza wspomnienia . . . Hejże hej!
Minęły dni burzliwych sny
I teraz echo tylko brzmi
Szalonej orgji duszy twej!*

*I echo to młodości sna
Rozpala serce martwe twe ...
— Niech puhar święci serca tzę —
Hej, czarę wspomnień chyl do dna!*

*... Rozlewne rondo duszy drga
I cicho śpiewa szmerem łez ...
I młodym żądzom niesie kres,
I niemą skargą życia gra ...*

ANIOŁ ŚMIERCI.

*W kościstych niosę dłoniach
Ja żagwią osmoloną,
Na białych dźwigam skroniach
Koronę rozpaloną,
Koronę z wieńca głogów
I wściekłych tchnień szaleństwa, —
Bom jest kapłanką bogów
I śmierci, i przekleństwa.*

*W źrenicach mam pioruny,
A w sercu huragany,
A na tem sercu struny,
Jak wżgardą ból smagany, —
A w krwi — błyskawic jady
I ślepy strach zachwyty, —
Bom wieszczką jest zagłady,
Zniszczenia i — niebytu.*

*Przede mną radość bieży,
Dzień — nocą się zawleka,
Gdy w dale het, rubieży
Przebiegam ja zdaleka, —
I drżą stuleci gmachy
I myśli kwiat, i słońca,
A ja mściwości strachy
Bez końca sę, — bez końca ...*

I gonię z żagwią krwawą
Przez miasta, wsie i — siola,
Z błyskawic mych kurzawą
I z przekleństwem krwi u czoła, —
I w proch rozdieram gruzy
Powodzą mych popiołów, —
Bom szalem jest meduzy
I kwią — śmierci aniołów...

PAX TIBI...

„Ego sum via, et veritas, et
vita”. (Ioan. 14.6.)

Pax tibi — duszo mej smutnej młodości
I mych upiornie — cmentarnych mamideł, —
Niechaj dziś w tobie wszechmiłość zagości
I ten królewski majestat jej skrzydeł.

Pax tibi — duszo promiennych omamień, —
Oto się rodzi braterstwo wszechludów, —
Odchyl więc zwątpień i trwóg twoich kamień,
W ciernistej drodze biczowań i trudów;

I idź na światów rozdroża i krańce,
Jako ten siewca — użyźniaj opoki.
Miłuj swe wrogi, przybieraj wygnańce,
Hymnem tryumfu uderzaj w obłoki;

I zwoń swe serce od jadu oręża,
I dopuść ciche do bratniej biesiady,
Albowiem miłość wszechludzi — zwycięża
Wszystkie pokusy, i zbrodnie, i zdrady.

Pax tibi — duszo mej smutnej młodości, —
Bo oto anioł pokory się zbliża
I opętania rozgarnia ciemności,
I pychę serca u stóp składa krzyża;

*I grając hejnał zwycięstwa ci — cichy
Do przebaczenia swą żagwią cię wola; —
— Pax tibi — duszo obłądu i pychy,
Albowiem idziesz za głosem anioła.*

Oddział Drogowy.

Raport dzienny №

Mk.

Ilosc
nam
rob
Czy
Ilosc
cow
(cena)

W CIEPLARNI.

*Siedziałam w cieplarni o szarej godzinie
Jesiennym wieczorem.*

*Wiatr płakał za oknem, i w ciemnym kominie
I w sercu mem chorem.*

*— ... A cisza dokoła petzala i bladeła
Tak senna i wielka,
Żem deszczu słyszała, jak pierwsza upadła
Na szybę kropelka...*

*Słyszałam, jak psy zaskomlily we dworze
Pod skrzyż gdzieś wierzei,
I sowa krzyknęła w ponurym het — borze,
To znou w alei...*

*Siedziałam bezmyślna, i trwożna, i cicha,
Jak upiór zgnuśniały;
Słuchałam, jak wonią obłądną oddycha
Bez perski, bez biały;
I, jako zbiegają po szybach kropelki
Lecz cichej jesieni; —
Siedziałam w cieplarni i — sabat jej wielki
Pieściłam zieleni...*

Dz
Ro
Po
(N)

Mk.

Il
ta
pi
S
Z
E
S

I, jak lza ciężka rozpaczy,
Płynie tak smutna, bezdenna,
I taka piękna, rozkoszna,
Jak ta noc wizji jesienna...

ZADUMA JESIENI.

Cisza rozkoszna i senna
Ziemię w swe bierze ramiona,
I drży, jak struna napięta,
Cisza rozkoszna, uśpiona...

Łąkami ciągną opary
Mgiew, rozelkanych w dolinie;
W poświęcacie blasków miesięcznych
Tęskna zaduma hen, płynie...

Kędyś świerszcz polny zadzwoni,
Padając, liść zaszeleści,
A rozśpiewana tęsknota
Serce me tuli i pieści, —

I tuli serce i pieści
Mgła hen, ciągnąca dolinę,
A mnie ze źrenic perliste
Łzy płyną, płyną i — płyną...

Cisza rozkoszna i senna
Rozdzwania lasów obszary,
Rozperła polne ścierniska
I smutne gajów czahary, —

JESIEŃ.

*Wilgotną ziemię mgła zastania,
Siejąc dokola siwy szron. —
Mroczne powietrze gwar rozdzwania,
Ciągających w kraj daleki wron.*

*Smutnie szeleszczą nagie drzewa
I dziko szumi stary bór.
W szparach okiennic wicher śpiewa,
Jak ten żalobnych śpiewów chór,*

*I gwiżdże, wyjąc wśród topoli,
I, lamentując, kona, hen...
Od szarych ściernisk, stęchłej roli
Powstaje wiewna mgła, jak sen...*

*Przymrózkiem ziemia już ściagnięta.
Chłodno. Wiatr krzepi w żyłach krew.
Już po wsiach przędą w noc dziewczęta
Pod kołowrótków tęskny śpiew;*

*I, patrząc w flący blask łuczywa,
Słuchają, co im wicher gra,
I kędy, jęcząc w strzechach, wzywa
I jaki czar im wieści sna...*

*A tam, za oknem — kraczą wrony,
Śród mglistych ściernisk szarych pól,
I, jako smutne śmierci dzwony,
Konają ciche w smętku ról; —*

*I ziemię, rdzawej już zieleni,
Zrywając drzew ostatnią kiść,
Przepływa tęskny czar jesieni,
Jak ten samotny błędny liść...*

SZARUGA.

Co za słota i szaruga...
Wiatr za okiennicą
Wyje skomlać, — świeca mruga, —
Co za słota i szaruga, —
Noc jesienna długa, długa...
Pijmy więc szklenicą
Słodkie wino białych pian,
Białych pian i dziwnych snów!...
— Bądź mi zdrowa! — Bądź mi zdrow! —
... Co za słota i szaruga —
Noc jesienna długa, długa, —
Pijmy więc to wino pian!...

Co za słota, zawierucha, —
Wichr w kominie śpiewa...
Noc jesienna cicha, głucha,
Jeno trzeszczą w piecu drzewa
I wiatr deszczem w szyby dmucha, —
Co za słota, zawierucha!...

Jakiś dziwny strach i trwoga,
Jakby śmierci lęk,
Jakiś płacz, wśród łez przestroga,
Jakby lament, jęk...
Co za słota, zawierucha, —
Noc jesienna cicha, głucha...
Wznieśmy więc te flasze
I wypijmy szczęście nasze,
A wichury śmiech —
Tę szklenicą — ech!...

Co za słota i wichura...
Północ już wybiła...
Wznoszę czarę śmierci — która?...
Co za słota i wichura
Wkrąg się roztańczyła! —
Po wsiach dziewczki przy tuczywie
Przędą w noc szaloną,
A po złotej liści grzywie,
Po ścierniskach, po pokrzywie —
Tańczy wichrów grono...

Co za słota i szaruga
Wkrąg się roztańczyła,
Jakby całych piekieł moc,
W taki wichur, w taką noc —
W płasy się puściła...
Nagie skrzypią drzew komary,
Suchy liść się zrywa, wije
I, padając, przez czahary
Mętnych kałuż błoto pije...
Co za dziwy, co za czary
W taką słotną noc...

Co za słota i szaruga!...
W głębi dusz tęsknice,
A noc taka długa — długa, —
— W górę więc szklenice,
W górę wina roztruchany,
Zapomnienia flasze, —
— Raz zapijmy twogi nasze
I przeszłości rany!...

LISTOPADOWA ZADYMKA.

ZAWIERUCHA K. BISKE'GO.

Mgławicą zadymka przewala się wkrąg,
Jak wonne kadzidło i dym trybularza,
I ściele się krzyżem żywego ołtarza,
Lamentem wzniesionych swych rąk...

I cicho po grzbietach przesuwają się drzew,
Ścinając w zadumie spróchniałe korony,
Zwalając się płachtą perłowej opony
Na cmentarz Zaduszek i — śpiew...

I sennie ociera drgających świec łzy,
Śród mogił załomów, katakumb i pleśni,
I, szepejąc różaniec pijackiej swej pieśni,
Tka cudnych antyfon im sny...

.....
Tka cudnych antyfon im sny...

SZARY DZIEŃ.

HENRYKA UZIĘBŁO

Szary słotny dzień na dworze, —
Niby zima, niby jesień...
Zmrok zapada... a przestworze
Drga konaniem w dal uniesień...

Dzień bezbarwny, brudny, siwy, —
— Szary dzień, — już chałup strzechy
Śnieg opływa — i leniwy
Spada cicho, bez uciechy.

Most nad rzeczką... Woda leci
A na moście śniegu siła,
Ślizki parkan pleśnią świeci, —
Ech, dzień szary, jak mogiła!

W dali — niebo ciężkie, płowe, —
Deszczem, śniegiem li brzemienne?
A powietrze tak lilijowe,
I wilgotne, i bezdenne...

Szary, słotny dzień na dworze, —
Niby zima, niby jesień...
Zmrok zapada, a przestworze
Śmiercią cudnych gra uniesień...

A z sennych rozłogów
I cichych obszarów —
Powstaje zaduma — nadeiiga...
I w pęta swej żądzy
Serdeczny ból żarów
Zakuwa — i cicha — uraga...

SUITE.

Z nad bagien, z nad błotnisk,
Z nad mglistych moczarów,
Z nad łoża omszonej krynicy, —
Jak z kruża pożądań,
Lub z skargi puharów —
Łzy cisza rozperła tęsknicy...

Z nad bagien, z nad błotnisk,
Z nad sennych obszarów,
Z nad kniei, syczących tęsknotą, —
Powstaje rozlewna,
Łask pełna i czarów,
Zaduma swej chuci — pieszczotą...

Z nad bagien i błotnisk,
Z nad pereł — oparów,
Z nad wód złotolitych bisiorów, —
Rozjękły chichotem
Dzwoniących komarów, —
Rozlewa się szmer rozhovorów...

I szemrze w sitowiu,
I w ksiściach czaharów,
I drga pośród strun oczeretów, —
I nosi się lekki
Nad mgłami oparów,
Śród woni kwiecistych biretów...

PIERWSZY ŚNIEG.

Pierwszy lekki wypadł śnieg, —
Biało i ponuro...
 Jak grobowy całun legł
 Wielką miękką chmurą...

Płachty śniegu, niby puch,
Krążą hen, w przestrzeni,
 Krążą, wijąc się, jak duch,
 Późnej już jesieni...

Wiatr w konarach wyje drzew,
Hudzi hen, polami,
 I posyła śmierci śpiew
 Zapomnienia tżami...

Hej, wypada pierwszy śnieg
Lekki i puszysty,
 Bielą ciszy wokoło legł,
 Jako mech śnieżysty, —

I rozrzuca hojną dań
Gwiazd swych lśniących krocie, —
 I rozpetza smętny hań, —
 W rozlewnej tęsknocie...

ZAWIERUCHA.

Zawierucha
W szyby dmucha,
 I lamentem — dziwnie płacze
 Za oknami memi —
 W zadymioną dal...

Zawierucha
Śniegiem dmucha,
 I wciąż wyje i — kołacze,
 Ścieląc wkrąg po ziemi
 Modlitewny żal...

CZĘŚĆ TRZECIA

Ślusarz

Kowal

Stolarz

Cieśli

Murarz

Zdunó

Komini

Blachar

Malarz

Ogrodn

Pomoc

rzemieś

Robotn

kwalfi

Wyrob

SĄ TAJEMNICE...

Są tajemnice, jak dzika męczarnia,
Okrutna w ślepym śabacie milczenia,
I serca takie, dla których cierpienia
Są całym życiem, co wszystko ogarnia.
Są tajemnice, milczące jak groby,
Które się nosi na sercu samotnie,
Co są straszniejsze od zbrodni stokrotnie
I od pokutnej bluźnierstwa żaloby.

Są tajemnice rozbitych kurhanów,
W których się zwłoki przeszłości spopiela,
Takie pijackie od bólów wesela,
Z pochodnią śmierci, chichotem szatanów.
I takie wreszcie są serce tajemnice,
Tęsknotą żądzy odwiecznej sterane,
Które konają, jak burz błyskawice,
I — nawet sercu samemu — nieznane...

BŁĄDZĘ...

*Błądzą po alei, w złotą noc jesieni,
Po okiściach klonu, rosą szronu świętych...*

.....

*Błądzą po pamiątkach mej przeszłości świętych
I po mej przyszłości, pełnej trwóg i cieni.*

*I byłam dziwnie samotna i cicha,
Jako tych mew morskich grono,
Kiedy im morze warczące oddycha
Litanję fal rozmodloną, —
I, w cichym tęsknym lamencie litanji,
Senne im baśnie wysnuwa otchłani.*

*I tak mi dziwnie i błogo tam było,
Jak gdyby duch srebrnopióry
Uniósł nad straszłą mię życia mogiłą —
Hen, pod perlistych zórz sznury,
I, zatapiając w nich myśli manowce,
Otworzył sercu tęsknoty grobowce.*

*Odtąd poznałam pragnienia wulkany
I ślepej trwogi odmęty,
I żal, pogardą cierpienia smagany,
I ból miłości przeklęty, —
I odtąd, wszedłszy raz w życia rozdroża —
Byłam, jak ciche zakłęcie w niem morza...*

*I tak tam stałam młecząca i smutna,
Z wieńcem u skroni śmiertelnym,
Jako ta mara cierpienia pokutna,
W szaleństwie zbrodni piekielnem, —
I, tuląc lilji do czota wiązanki,
Słuchałam morza, swej śpiewnej kochanki
.....
Słuchałam morza — swej śpiewnej kochanki.*

WIZJA NIEBYTU.

*I przyszła nareszcie szalona, okrutna,
Z boleścią rozpaczy, koroną męczeństwa,
I, trawiąc me serce gadziną przekleństwa,
Rozsiadła się w duszy samotna i smutna.*

*I przyszła samotna, i dziwnie tajemna,
Jak krwawy kwiat cichej paproci na grobie,
I, w serca mojego bolącej żalobie,
Rozlala się straszna, jak burzy noc ciemna.*

*I przyszła nareszcie, przynosząc mi w dani
Djamenty pieszczoty, i glazy cierpienia,
I woń aloesu, i ogień zniszczenia,
Palące me serce wściekłością otchlani.*

*I przyszła, i siadła na duszy mej tronie,
I myśli okuła w niewoli kajdany,
I, grając mi hejnał miłości nieznaney,
Swe żagwie boleści utkwiała w me skronie...*

WIEŚĆ.

*Słyszysz złowróźbny klangor wron,
Ciągących het — z dalekich stron?
— Jak pogrzebowe dzwony — kraczą
Pieśnią ponurą i tulaczą.*

*Widzisz na niebie czarny sznur,
Pośród nabrzmiałych łzami chmur?
— Ten sznur krzyżowy wieść nam głosi,
Którą wszem ludom wkrąg obnosi.*

*Wieść brzmi: z zachodu aż na wschód
Tu nie ostanie żaden lud,
Odkąd mór ziemią tą przeleci
I żagwią śmierci ją oświeci.*

*A lęgnie w sercach ich ten mór,
Jako oblędu oman — dur,
I wznieci ogień nienawiści,
I wieść proroctwa straszłą ziści.*

*I nie ostanie żaden lud
Tu od zachodu aż na wschód...
Ponurą wieść nam głoszą wrony,
Kracząc na cztery świata strony...*

WIZJA ŻYCIA.

Miałam widzenie ja w wieczór majowy,
Jakoby stojąc na skale,
Hań — zapatrzona w ten półmrok perłowy,
Co to mi pieścił mórz fale, —
Tuliłam wieniec u bladych mych skroni
Z kielichów lilji z nadmorskich ustroni.

Stałam na turni skalistej głowicy, —
Przede mną morza odmęty
Snuły się ciche poszumem tęsknicy,
Jak sere otchłanne lamenty, —
I gryzły wściekle podnóża tej skały,
Kędy samotne cyprysy li stały.

Tuliłam wonne do skroni kielichy,
W szum palm i cedrów wsluchana; —
Wieczór okrutnie i dziwnie był cichy,
Jak serca martwa już rana,
I tylko srebrem rozpięte, jak struna,
Białe mew skrzydła muskały fal runa.

Miałam widzenie, żem stała na skały
Strzepiastej czole kolistym,
Do stóp zaś gaje mi zdala się stały
Mirt i oliwków srebrzyste, —
I tak mi wieńcem się wkoło splatały,
Jakby rozłączyć ze światem mię chciały.

EX INFERIS MORTIS ...

Dales mi myrrę wonnego kadzidla
I straszne śmierci przeczucie,
Dales mi krwawe się życia wyzucie
I życia dales mi skrzydła, —
Dales mi myrrę wonnego kadzidla
Dzisiaj — ex inferis mortis ...

Dales mi myrrę wonnego kadzidla
W trumnie odwiecznej tęsknicy,
W „requiem aeternam“, konwulsjach gromnicy
I łzach śmiertelnych kropidla, —
Dales mi myrrę wonnego kadzidla
Dzisiaj — ex inferis mortis ...

Dales mi myrrę wonnego kadzidla
Pod łskot trupich piszczeli;
Dales ten szal, co głab targa topieli
I ten, co goni mamidla, —
Dales mi myrrę wonnego kadzidla
Dzisiaj — ex inferis mortis ...

Dales mi myrrę wonnego kadzidla
A z niem — ach, cierpień otchłanie,
Jako to wolne lampjonów konanie,
Lub lęk złudnego straszydła, —
Dales mi myrrę wonnego kadzidla
Dzisiaj — ex inferis mortis ...

NAD MORZEM.

Wieczór... Wód wiszary wkoło...
Wicher wzdyma wały...
Szemrzą strzepy szczytów szare...
Szum szatanów — szaty...

Wały wloką się włochate,
Lamentując, liżąc
Skal podnóża, srebrne pianą,
Sznury perł strzyżąc...

Cisza czołga czołobitne
Czarne cielska czarów...
Wir warczący wałem wzdyma
Widma w dal wizarów...

Gonią grzbiety — grzbiet za grzbietem,
Gromem gór gniecione...
Tronem turni targa wicher,
Warcząc wód wrzecionem...

— Rozkietznane rykiem runa...
Roztocz rusalczana...
Szemrze szatem szaropienna
Strzepa skal szarpana...

VANITAS VANITATUM.

Srebro, złoto, roztruchany,
Rozkosz, sen i czary...
A na sercu — krwi mej rany,
A przed sercem — trwóg wiszary,
A dokoła rozpląsany
Sen mej duszy — stary...
Hej, vanitas vanitatum...

Srebro, złoto, roztruchany...
— Co za szal ropawy?
Jakby piekiel mi szatany
Bój zacięły ognio-krwawy,
A śmiertelnych strzał — koleczany
Hymn zawiodły łzawy...
Hej, vanitas vanitatum...

Srebro, złoto — bólem pali,
A win wonnych kruże,
Jako morskich krew korali,
Jako senne nocy róże
I, jak rozkosz cichej fali, —
Pławia mię w purpurze...
Hej, vanitas vanitatum...

*Pławię się w purpurze dziwa
I w tęsknocie bytu,
Niżąc wieków wciąż ogniwa
Mdłemi kagańcami świtu,
Gdzie, upłótszy pieśń ja żywą, —
Wzniostałam hejnał zgrzytu.
Hej, vanitas vanitatum...*

SEN „IMMORALISTY“.

...*Hi-ha! Pisk i skowyt dziki...*
Co to? — Cmentarz. Noc.
Jakieś śmiechy, jakieś krzyki,
Poszarpane płasem szyki, —
Cała grobów moc...

Hi-ha! Skowyt, płasy, tany,
Rozpasania szal...
Grają śmierci hymn organy,
A dokoła rozpasany
Kościotrupów zwal, —
Zapomnienia szal...

Suną w skokach i podrygach,
Z chrzęstem swych piszczeli,
Po kurhanach, po łodygach, —
Suną w skokach i podrygach
Całe tłumy w bieli...

Hi-ha! Suną poplecione
Gniłych ciał szmatami, —
Szmaty z wichrem lecą w tan, —
— A zziajane, rozwścieczone,
Lecą, lecą wciąż parami
Wonne trupy cielsk szmatami, —
Z których każdy sobie pan.

Noc obłądnie straszna, ciemna
Kłębi zwały chmur...
Jako smutku głęb tajemna,
Noc obłądnie straszna, ciemna
Czarnych w dal przewala chmur
Wciąż za sznurem — sznur...

Wiatr zaszumił w szczytach drzew
Nagich i pogiętych,
I w zawrotnych, i w przeklętych
Pomknął tanach śpiew
Hen, garbami drzew...

I uderzył w ziemię jękiem,
Najeżoną w dal krzyżami,
I poleciał mogiłami —
Z trupich czaszek szczękiem —
W dal, zamgloną dal...
Z ropiejących czaszek szczękiem
W dal
Poleciał żal..

Korowody mkną szkieletów
Łachmanami skór...
I, jak wściekłych orgji chór,
Z trzaskiem nagich, suchych grzbietów
Korowody mkną szkieletów
Wciąż za sznurem — sznur...

Jak ich dużo, jak ich wiele...
Duszną sieją woń, —
I kołują tarantele
Skoń przy skroni, w dłoni — dłoń,
Duszną siejąc woń...

Noc obłądnie czarna, ciemna,
Jak te oczodoły wkrąg, —
I tak dziwna, tak tajemna,

Z BOECLINA.

1. JAZDA ŚMIERCI.

Złota jesień krwawa, —
Zamieć liści
Z drzew okiści
I śmiertelnych płasów gwarem —
Liści-wkrąg kurzawa, —
Jakby strasznym baśni czarem
Tkana — jesień krwawa...

Morze rozplakane
Pocichutku,
Cieniem smutku, —
Trwogą śmierci i lamentem,
Jak bisiosem tkane,
I, jak snem sabatu świętym,
Ciszą rozplakane...

Sunie moc konania,
Jazda moru,
Krwii koloru, —
A, potęgą swej nicości,
Konny jeździec wchłania
Życie snów — i sen miłości,
I trwogę konania...

Sunie jesień krwawa

*Zapomnieniem,
Śmierci — cieniem, —*

*A, palącym krwi puharem,
Liści wkrąg kurzawa,
Dymi, jak szaleństwa żarem, —
Jesień złota — krwawa...*

2 WYSPA UMARŁYCH.

*Cisza dokoła uśpienia
I zapomnienia, —
I martwa śmierci „hosanna“ ...
Zaduma cyprysów sennych
I mórz bezdennych
Spokój, i — cisza otchłanna... —
Hosanna!...*

*Falą głębokich powodzi,
Wiosłami łodzi,
Charon przewozi cień biały —
W kraj zapomnienia i ciszy,
Gdzie jeno dyszy
Lament mórz, liżąc swej skały
Sen biały...*

*Sen i okrutne milczenie,
I śmierci cienie
W obłądnym smutku ruiny...
W ciszy i mroku łożnicy,
Śmiercią tęsknicy,
Oplata cień ciemno-siny
Ruiny...*

HEJ, RZNIJCIE FANFARY!...

Hej, rznijcie fanfary
Na strunach gitary
I bijcie w swe cytry i bębny!...
 Róż więcej, migdałów
 I grzmących mórz walów, —
 To hejnał zniszczenia stugębny...

Uderzcie więc w bębny
I hejnał stugębny
Rozdwońcie na miasta i siota!
 Dziś dzień zapomnienia,
 Dziś dzień odrodzenia —
 Więc wina — niech każdy z nas wola.

I skrzydłem anioła
Niech kreśli pieśń kola,
I leci w tajemnic świat dziki; —
 Nam niebios i słońca,
 I wina bez końca, —
 Zapalcie oltarzów świeczniki!

A orle te krzyki
To — śmierci są szyki,
Co lecą z obłądnych ustroni...
 Wybiła godzina?...
 — Więc wina nam, wina,
 I laurów, pomarańcz nam woni!

Niech hejnał nasz dzwoni
Ze szczękiem w dal broni!
Zapalcie świeczniki oltarzy!
 Uderzcie w gitary,
 I stare filary
 W proch walcie i — dym trybularzy.

I młodzi, i starzy —
Wam szczęście się marzy, —
Więc bijcie w swe cytry i bębny, —
 I walcie świat stary
 Dźwiękami gitary, —
 I — rznijcie swój hejnał stugębny!..

O GAYA SABER!

O gaya saber! Noc mroźna i cicha,
Gwiazd srebrną siecią utkana,
Perłowym szronem, jak pieśnią oddycha,
I płynie w dale, jak w woni kielicha,
W kłębach śnieżycy skapana; —
O gaya saber!...

O gaya saber! Noc mroźna, gwiazdzista
Szafirem niebios się ścięła,
Jak ta zadumy robrona świetlista
I, jak tęsknota zaświatów przeczysta,
Tkająca lekkie pastele; —
O gaya saber!

I rzuca, jasna, gwiazd srebrnych sitami
W złote księżycy kaskady,
I wkrąg rozsiada się szronu płachtami
Nad wierzb i sennych kasztanów kitami,
Snując swe dziwne ballady; —
O gaya saber!

O gaya saber! Noc — cisza — wesele...
Sklepieniem jasnej komnaty —
Pijackich tanów mkną w dal tarantele,
I, jak subtelnych zabarwień pastele,
Wiją się nocy sabaty; —
O gaya saber!...

.....
Wiją się nocy sabaty...

OTWIERAM OKNO...

... Otwieram okno — i dzikie gonię gołębie,
Otwieram okno — i harfy słucham wędrowca,
— A dusza moja — jako otchłanne jest głębie,
A dusza moja — jako te mroki grobowca.

Otwieram okno — i mury gmachów rozdieram,
Otwieram okno — i cicho serca krwią szlocham...
Hej, sięję wżgardę — i nienawiści plon zbieram
I nic—nic w życiu jam nie kochała, nie kocham.

OFIARA.

Ślę ci cmentarnych lilji wiązanki —
— Przyjm je od cichej grobów kapłanki.

Ślę ci swych tęsknot białe gołębie —
— Przyjm je obłądne w duszy swej głębie.

Lilje cmentarne — duszy mej kwiaty,
Białe gołębie — wolne zaświaty, —

Przyjm więc je czyste, wonne, cmentarne
— Jako mych rojeń — dary ofiarne.

MILUJĘ CIEBIE...

Miluję ciebie, jak cienie samotne,
Błądzące cicho po grobach cmentarzysk,
Nad sennem echem zszarzałych już zwalisk,
W nocie obłądne, wilgotne, —
Miluję cień twój, błądzący wciąż za mną,
Duszy modlitwą niekłamaną. —

Miluję ciebie, jak pieśni pokutne,
We łzach gromnicy i w „requiem aeternam“,
Jak echo śmierci, co z trwogą wciąż żegnam
I znów pozdrawiam okrutne, —
Miluję całą głęb twój twych tajemną
Sercem swem, — módl się nade mną. —

Miluję ciebie, jak tajemnię ekstazy,
Co się zażęga w serc cichych krużgankach,
Jak sen mej wizji, w komunii wiankach
I gołębice bez zmaży, —
Miluję ciebie w noc duszy swej ciemną, —
Eloe — módl się nade mną...

JAKOŻ UCZYNIĆ ZDOŁAM...

1. *Jakoż uczynić zdolam — głosom mego ducha,
Jeżeli smutna moja harfa mnie nie słucha?*
2. *Jakoż uczynić z siebie mam całopalenie,
Gdy się wyzulo ze mnie moje pokolenie?*
3. *Jakoż uczynić zdolam głosom mego serca,
Jeśli weń cicha niemoc zdawna już się wwierca?*
4. *Jak więc uczynić głosom mam jasnowiedzenia,
Kiedy się ze mnie nawet nie ostało cienia?*

MISTERJUM TAJEMNIC.

*Otwórz mi grobu wierzeje echowe,
Szczyknij ich zapór mistycznych ryglami, —
Oto ci niosę girlandy lipowe, —
Otwórz więc grobu wierzeje echowe,
Albowiem idę z wieńcami...*

*Jakoż z wieńcami lipowej legendy
Niosę balsamnych upojeń — oddechy,
Niosę zaklęcia na duszy swej błędy, —
Przyjmij więc ciche — lipowej legendy
Na snów wrzecionie — uśmiechy...*

*Otwórz wierzeje echowe grobowca,
Wynijdź przede mnie z komunją ich ciemnic
— Jakoż się zbliżam z kosturem wędrowca, —
Otwórz więc furty echowe grobowca
W świetem misterjum tajemnic...*

A ONEGO CZASU...

1. *A onego czasu — rzekł był Mistrz do rzeszy:
Baczcie — by w was światło mrokiem nie
[ostało. —
— Czemuż więc nikt z duszy pochodnią nie
Stać tą oną życia opokową skalą? [śpieszy*
2. *A onego czasu — rzekł był Mistrz do tłumu:
Kto swą duszę straci dla mnie — ten odzyszcze. —
— Nie zbudować nigdy tym — miłości tumu,
Którzy w sercach noszą rozbratu bożyszcze.*
3. *A onego czasu mówił Mistrz do ludu:
Kędy skarby wasze — tam i serca macie. —
— Jakoż zasię z tymi, którzy strzegą brudu
I uczują ciemni — w bezecności szacie?*
4. *A onego czasu — kazał Mistrz na górze:
Biada tym, co pychę żywią w sercach ciemnych. —
— Amen, — wam powiadam: ludzkiej duszy stróże
Pławią się w niezgody orgjach li tajemnych. —*

CMENTARZ.

*Znam cmentarz stary i głuchy,
Darnią okryty zieleni...
Liści tam tylko okruchy
I kwiatów włoką się puchy,
W złocie osmętnej jesieni, —
I pieśnią smutną — tulaczą
Wrony li kraczą...*

*Znam jego każdy zakątek,
Każda mi znana mogiła...
Tylem tam drogieh pamiątek
Serca złożyła...*

*Jakbym w tym chciała zakątku,
Kędy się włoką serc żale —
Snuć wam bez końca i wątku
Pieśni — korale, —
I na upojeń wrzecionie
Nić szczęścia złotą
Wam więc, —
I — w tuj balsamnych koronie —
Srebrną wam plakać tęsknotą,
I z wami kochać i żyć...*

*Jakbym w tej chciała tęsknocie —
Skradzione niebios — wam tęczę
Rzucić przed oczy, —*

I — w tuj ementarnych uplocie —
Krwawe jarzębin warkocze
Miast łez — koralu wam wić,
I słońc złociste przełęczce
Z wami wciąż śnić
I śnić...

— O, mych pamiętek amfory!
O, mych męczarni
Ezawice!

— Po mogił darni
Słotnej —
Wilgotnej —
W złote jesienne wieczory —
Jeno się w dal osmętnice
Włoką zwarzonych okiści,
I zablakanych wkrąg liści
Dymi się krwawa
Kurzawa...

— O, mych upojeń zaświaty
I snów mych złotych otchłanie!
W ciche liljowe półmroki —
Jeno się dzwonów szarpanie
Wije lamentem objaty
W niebios obłoki, —
I tuj osmętnych li haszeze
Wkrąg rozrzucają swe płaszcze —
I, w drzew wplątane korony —
W liści — zasnutym mgłą wicherze —
Coraz to cichsze i cichsze
Płaczą li dzwony...



~~86798~~
83149₁₃₀

SPIS.

I.

	<i>Str</i>
<i>Lilje cmentarne</i>	7
<i>Z dalekich przyszłam</i>	8
<i>Sfinks — chochoł</i>	9
<i>Dlaczego?</i>	11
<i>Z cyklu prawd jasnych a ciemnych:</i>	
1. <i>Odkąd poznałam</i>	13
2. <i>Hejże — w wiry niepamięci...</i>	14
<i>Smutno...</i>	15
<i>Krwawe latarenki...</i>	16
<i>Martwe mej duszy modlitwy...</i>	17
<i>Che — che — che...</i>	18
<i>Ananke</i>	20
<i>Pij słodkie wino!</i>	21
<i>Gardzę — nienawidzę...</i>	23
<i>Finis</i>	24
<i>Szkieletem jestem ja...</i>	26
<i>...Było — jest...</i>	27
<i>Do wszystkich i do nikogo</i>	29
<i>Do rodziny</i>	30
<i>Do was</i>	

II.

<i>Nocturne</i>	35
<i>Zabłąkałam się w wilgotną...</i>	37
<i>Biała i wonna czeremcha</i>	38
<i>Cisza południa</i>	39
<i>Pieśń boru:</i>	
<i>Szeroka pieśń sosnowa</i>	40
<i>Szumia — szumia</i>	41

	Str.
<i>Cisza (ze wspomnień)</i>	42
<i>Na drabkach</i>	44
<i>W otwarte okno...</i>	46
<i>Noc wiosenna</i>	48
<i>Deszcz wiosenny</i>	50
<i>Impromptu</i>	52
<i>Grzmot</i>	53
<i>Toccata et fuga</i>	55
<i>In der Nacht</i>	57
<i>Taniec szkieletów</i>	59
<i>Ze szkieletów jesieni:</i>	
1. <i>Smetna cisza wsi dalekiej...</i>	61
2. <i>Ostatnie kwiaty złocistej jesieni...</i>	62
3. <i>Cichy był wieczór...</i>	63
<i>W cieplarni</i>	65
<i>Zaduma jesieni</i>	66
<i>Jesień</i>	68
<i>Szaruga</i>	70
<i>Listopadowa zadymka</i>	72
<i>Szary dzień</i>	73
<i>Suite</i>	74
<i>Pierwszy śnieg</i>	76
<i>Zawierucha</i>	77

III.

<i>Scerzo:</i>	
1. <i>Ha! Błazeńskie te zabawy...</i>	81
2. <i>Nikt tego nie wie...</i>	82
3. <i>Serce...</i>	83
4. <i>Stałam na estradzie...</i>	84
<i>Do młodości</i>	85
<i>Nad Baltykiem</i>	86
<i>Trokieniki</i>	88
<i>Dumka ukraińska</i>	90
<i>Chorały śmierci</i>	91
<i>Modlitwa</i>	92
<i>Rondo</i>	93
<i>Anioł śmierci</i>	95
<i>Memento mori</i>	97
<i>Śmierć tytanów</i>	98
<i>Są tajemnice</i>	99
<i>Błądzą...</i>	100
<i>Wieść</i>	101
<i>Wizja życia</i>	102
<i>Wizja niebytu</i>	104
<i>Vanitas vanitatum</i>	105

	Str.
<i>Ex inferis mortis...</i>	107
<i>Nad morzem</i>	108
<i>Sen „Immoralisty“</i>	109
<i>Błogosławieni...</i>	112
<i>Noce wyśnzione</i>	113
<i>Z Boecłina:</i>	
1. <i>Jazda śmierci</i>	115
2. <i>Wyspa umarłych</i>	117
<i>Hej, rznijcie fantary!...</i>	118
<i>O गया saber!</i>	120
<i>Otwieram okno...</i>	121
<i>Ofiara</i>	122
<i>Miłuję ciebie...</i>	123
<i>Jakoż uczynić zdołam...</i>	124
<i>Misterjum tajemnic</i>	125
<i>A onego czasu...</i>	126
<i>Pax tibi...</i>	127
<i>Cmentarz</i>	129

ERRATA.

<i>Str.</i>	<i>wiersz.</i>		<i>wydrukowano:</i>	<i>ma być:</i>
10	3	od dołu:	rozkład	rozład
37	8	" "	azurów	oparów
59	9	" "	brzemienia	brzmienia
113	4	" "	Kaskade	Kaskadą